

KARD. HENRYK GULBINOWICZ

ETYCZNY WYMIAR NAUKI

(Wykład inauguracyjny w czasie uroczystości wręczenia
doktoratu *honoris causa* Akademii Rolniczej we Wrocławiu – 5 X 2000 r.)

WSTĘP

Wszyscy mamy świadomość, że nauka jest dziełem człowieka – istoty rozumnej i wolnej. Pojawiła się w cywilizacji europejskiej jako zorganizowane, metodycznie zdobywane i krytycznie uzasadniane poznanie otaczającej rzeczywistości (świata, człowieka i Boga). Oprócz religii, sztuki i moralności stanowi ważną, dziś bardzo znaczącą dziedzinę kultury. Jako czynność i dzieło człowieka podlegała zawsze jakimś dyrektywom moralnym i w związku z tym była powiązana z etyką. W czasach nowożytnych i współczesnych pojawiły się próby odseparowania nauki od etyki, co w dużej mierze przyczyniło się do wypaczeń działalności naukowej i doprowadziło do kryzysu samej nauki. W najnowszych czasach pojawiają się coraz częściej głosy wzywające do respektowania w nauce norm moralnych, i to na wszystkich etapach jej uprawiania: począwszy od wyboru przedmiotu badań naukowych, poprzez stosowanie metod i prowadzenie procesu badawczego, a skończywszy na sposobie wykorzystywania wyników badań. Czynności związane z uprawianiem nauki, jak i inne czynności osobowe podlegają kwalifikacji moralnej, uzyskują rangę czynności moralnie dobrych, złych lub obojętnych. Stąd też zjawisko nauki nie może być odseparowane od norm moralnych. Przypomina to dziś nie tylko Kościół, ale także sami uczeni¹.

¹Zob. np. A. Dylus, *Problematyka etyki nauki u przedstawicieli szkoły lwowsko-warszawskiej*. Warszawa 1987; oraz „Ethos” 11(1998), nr 4(44) – numer poświęcony etyce badań naukowych.

Zasygnalizowane w temacie zagadnienie etycznego wymiaru nauki pragnę uka-
zać w tym krótkim wykładzie w trzech etapach, w których poruszę trzy, jak sądzę –
z punktu widzenia etyki – ważne problemy, a mianowicie:

- problem wolności (i wiążącej się z nią autonomii) badań naukowych;
- moralny kanon zasad uprawiania nauki;
- etos profesora (pracownika nauki).

1. ZAGADNIENIE WOLNOŚCI (AUTONOMII) NAUKI

Wyjdźmy od pytania, w jakim sensie nauka winna być wolna, jak rozumieć postulowaną dawniej i dziś wolność w prowadzeniu badań naukowych. Jest faktem historycznie dowiedzionym, że nauka wielokrotnie popadała w różne zniewolenia i to wyrządzało jej duże szkody. Mówiło się kiedyś o zniewoleniu nauki przez religię, przez Kościół. Co o tym sądzić? Owszem, historia zna przypadki różnych konfliktów między naukowcami i instytucją Kościoła. Owe nieporozumienia i konflikty rodziły się zazwyczaj w wyniku przekraczania kompetencji przez obydwie strony konfliktu. Bywało tak, że ludzie Kościoła, zwłaszcza niektórzy teologowie, nie zawsze poprawnie interpretowali Boże Objawienie zawarte w Piśmie Świętym. Rozumieli je niekiedy zbyt dosłownie, literalnie. Podobnie i ludzie nauki w wielu przypadkach uzurpowali sobie prawo do monopolu na wszelką prawdę o świecie i o człowieku i wyciągali ze swoich badań daleko idące wnioski, stawiali hipotezy, tworzyli teorie niezgodne z Objawieniem chrześcijańskim, głosili twierdzenia przekraczające kompetencje uprawianych przez siebie nauk. I jednej, i drugiej stronie brakowało niekiedy pokory wobec Prawdy, wobec Tajemnicy. Bogu dzięki, że te czasy mamy już za sobą. Dziś już tylko ludzie niedouczeni mówią jeszcze o rzekomej sprzeczności między rozumem i wiarą, nauką i religią.

Drugim rodzajem zniewalania nauki było jej uzależnianie od ideologii. Historia pokazała, że nauka nowożytna, która usiłowała wyzwolić się pod wpływów Kościoła i religii – wpadła w zniewolenie ideologiczne. Proces ten nasilił się w XIX wieku w marksizmie, pozytywizmie i scjentyzmie, a swój punkt kulminacyjny osiągnął w systemach totalitarnych XX w. Ludzi nauki wciągano do szerzenia i nobilitowania ideologii nazistowskiej czy komunistycznej, zaś owoce badań naukowych nierzadko wykorzystywano do utrzymywania się przy władzy i do realizacji zaborczych, wojennych celów. Znany jest np. fakt zamknięcia przez Stalina 120 konstruktorów lotniczych w jednym z budynków Moskwy, aby w warunkach więziennych szybciej opracowali zadane konstrukcje samolotów bojowych wobec zbliżającej się wojny w 1941 r. Ideologizacja nauki jaskrawo ujawniła np. w pseudonaukowej działalności radzieckiego uczonego T. Łysenki,

w której to racje ideologiczne, propagandowe brały górę nad racjami merytorycznymi².

Inną jeszcze formą zniewolenia nauki jest zniewalanie ekonomiczne. Badania naukowe są dziś mocno uzależnione od ekonomii. Badania te stają się coraz bardziej kosztowne i ci, którzy je finansują, narzucają badaczom tematy i kierunki badań lub domagają się określonych sposobów stosowania ich wyników. Nierzadko tego typu praktyki nie służą dobru wspólnemu społeczności, a nawet uwłaczają godności osoby ludzkiej.

Powyższe formy zniewalania nauki są niemoralne. Należy się z nich wyzwalać. Jednakże – co trzeba też zauważyć – nauka nie może być wolna w sensie absolutnym. Nie może być wolna właśnie od etyki, od norm moralnych. Jeśli się z nich wyzwala, to zwykle występuje przeciwko samemu człowiekowi. Przed takim wyzwaniem się nauki przestrzegał ostatnio Jan Paweł II w encyklice *Fides et ratio*. Mówił także o tym 10 września br. do ludzi nauki, zgromadzonych w Rzymie, w czasie Jubileuszu Uniwersytetów.

Postulat wolności badań naukowych pociąga za sobą postulat odpowiedzialności ludzi nauki za wybór przedmiotu badań, za wybór metod, za sposób prowadzenia procesu badawczego i do pewnego stopnia – odpowiedzialności za przewidywane sposoby wykorzystania wyników badań naukowych.

2. MORALNY KANON ZASAD UPRAWIANIA NAUKI

Działalność naukowa, obejmująca badania naukowe i dydaktykę, jest działalnością, w której winno się przestrzegać nie tylko zasad moralnych, dotyczących każdego człowieka jako człowieka, ale także zasad związanych z naturą i celem samej nauki. Spośród tych zasad wymienię tu tylko niektóre, które wydają się być najważniejsze.

a) Poszukiwanie i głoszenie prawdy

Każde ludzkie działanie ma jakiś cel przedmiotowy i podmiotowy. Podstawowym celem nauki – w jej naczelnym rozumieniu – jest poszukiwanie i głoszenie prawdy. Przypominały o tym autorytety naukowe w dziejach nauki i kultury. Przypominają to także dziś etycy, zwłaszcza o orientacji chrześcijańskiej. Prawda jest główną wartością w nauce, tak jak dobro w etyce, piękno w sztuce i świętość w religii. Warto zauważyć, że prawda jakoś przenika te wszystkie wartości, znajduje

² Por. K. Pigoń, *Problemy etyczne nauki i uczonych*, w: *Nauka – Religia – Dzieje*. V Seminarium Interdyscyplinarne w Castel Gandolfo 8-11 sierpnia 1988, red. J. Janik i P. Lenartowicz SJ, Kraków 1990, s. 166-171.

się jakby u ich podnóża. Mówimy bowiem o dobru prawdziwym i o dobru pozornym. Podobnie wskazujemy na piękno prawdziwe i piękno pozorne. Również w dziedzinie religii rozróżniamy świętość prawdziwą i pozorną, fałszywą. Prawdziwy uczoney staje przed prawdą jako podstawową wartością, której potrzebuje człowiek do godnego, ludzkiego życia. Człowiek nauki to ktoś, kto odkrywa prawdę o rzeczywistości, czyli dowiadyuje się jaka jest ta rzeczywistość, jakimi prawami się rządzi. Stawia także pytanie o rację tej rzeczywistości, dlaczego jest, skoro być nie musi, dlaczego jest taka, jaka jest. Wiedza o poznany świecie jest właśnie wtedy prawdziwa, gdy jest zgodna z rzeczywistością. Zatem prawda jest zgodnością naszego intelektualnego poznania, naszej wiedzy, z rzeczywistością, której dotyczy, której jest – jak mówią filozofowie – interioryzacją, czyli jakby duchową, intencjonalną obecnością rzeczy w intelekcie. Dlaczego są różne prawdy? Dlatego, bo różnorodna jest rzeczywistość i różne jej aspekty są przez nas poznawane.

Prawda odkryta i uświadomiona rodzi w człowieku radość – *gaudium veritatis*, jak przypomniał o tym ostatnio Jan Paweł II. Stąd też uczeni wierni temu podstawowemu celowi nauki, czyli ci, którzy poszukują prawdy i głoszą ją, zachowują zwykle pogodę i młodość ducha.

Jesteśmy świadomi, że dzisiaj nauce stawia się także inne cele, czasem przesuwając się wyraźnie akcent z prawdy na osiągnięcie wartości bardziej użytecznych, np. takich, jak: korzyść, sława, kariera, panowanie nad drugim itd. Prowadzi to często do różnych patologii indywidualnych i społecznych. Jan Paweł II zauważa, że „relatywizm etyczny oraz postawy czysto użyteczne stanowią zagrożenie nie tylko dla nauki, ale wprost dla człowieka i dla społeczeństwa”³

Drugi element moralnego kanonu uprawiania nauki to:

b) Ochrona życia ludzkiego i respektowanie godności człowieka

Nauka nie powinna nigdy występować przeciwko człowiekowi, nie powinna przynosić mu ani duchowej, ani fizycznej szkody. A przynosi szkodę, gdy sprzeniewierza się prawdzie, gdy fałszuje wyniki badań, gdy rezultaty badawcze kieruje przeciw człowiekowi. Dotykając tego problemu, trzeba tu wspomnieć o pewnych praktykach podejmowanych na terenie nauki, których nie można zaakceptować z punktu widzenia etyki. Najpierw – sprawa tzw. inżynierii genetycznej⁴. Nie możemy z punktu widzenia etyki katolickiej kwestionować wartości wszystkich działań w tym zakresie. Jeśli podejmowane ingerencje w swoim celu i użytych środkach nie naruszają godności osoby ludzkiej, mogą być uznane za moralnie dobre.

³ Jan Paweł II, *Homilie i przemówienia*, Wrocław 1997, s. 140.

⁴ Por. Ks. S. Kornas, *Współczesne eksperymenty medyczne w świetle etyki katolickiej*, „Ethos” 11(1998), nr 4(44), s. 163-177.

Wszelkie działania w dziedzinie inżynierii genetycznej powinny być ukierunkowane jednak na integralne dobro człowieka. Jan Paweł II w czasie swego pobytu w Paryżu 2 VI 1980 r. w siedzibie UNESCO przypomniał, że celem wszystkich poszukiwań naukowych winno być dobro życia ludzkiego i respektowanie godności człowieka. Działania z dziedziny manipulacji genetycznej i doświadczeń biologicznych przeciwne dobru ludzkości uznał za niegodziwe i sprzeczne z nakazami etyki⁵. Stąd też negatywnej ocenie moralnej podlega zapłodnienie pozaustrojowe. Tego typu działania świadczą o braku szacunku dla życia ludzkiego. Zapłodnienie w próbówce jest okupione zniszczeniem wielu zygot-embryonów, które są żywymi istotami ludzkimi. Na negatywną ocenę moralną zasługuje także klonowanie istot ludzkich, jako czynność sprzeciwiająca się godności osoby ludzkiej i godności ludzkiej prokreacji. Dozwolona jest natomiast transplantacja narządów za wyraźną lub domniemaną zgodą pacjenta.

c) Sprzyjanie dobru osobowemu człowieka i dobru wspólnemu ludzkości

Nauka ma czynić człowieka nie tylko bogatszym w wiedzę, mądrzejszym, ale i lepszym moralnie. Powinna sprzyjać rozwojowi jego osobowości i ułatwiać mu wzrastanie w człowieczeństwie, w ludzkiej doskonałości, świętości. Postęp naukowo-techniczny winien mieć na uwadze przede wszystkim dobro człowieka, sprzyjać jego rozwojowi duchowo-moralnemu i ułatwiać realizację dobra wspólnego. I znowu oddajmy głos Janowi Pawłowi II, który mówił w Krakowie do ludzi nauki i kultury: „Każdy intelektualista, bez względu na przekonania, jest powołany do tego, by [...] spełniał funkcję sumienia krytycznego wobec tego wszystkiego, co człowieczeństwu zagraża lub go pomniejsza”⁶

3. ETOS PROFESORA (NAUCZYCIELA AKADEMICKIEGO)

Trzecią część naszej refleksji dotyczącej etycznego wymiaru nauki poświęcamy etyce człowieka nauki. Już powyżej było nieco o tym powiedziane. Dodajmy tu jeszcze kilka myśli. Najpierw warto zauważyć, że prestiż pracownika nauki w rankingach społecznych – w porównaniu z innymi zawodami – jest bardzo wysoki. Ten wysoki etos odziedziczyliśmy po naszych uczonych poprzednikach. Wysoka estyma społeczna nauki i uczonych łączy się z tym, że nauka w dużej mierze ma wpływ na kształtowanie kultury, polityki i ekonomii. Ludzie nauki wywierają wpływ na bieg zdarzeń. Dokonuje się to przez publikacje, ekspertyzy, uczestnictwo w różnych gremiach życia społecznego (choćby np. w obecnym polskim rządzie). I znowu

⁵ Jan Paweł II, *W imię przyszłości kultury*, „L'Osservatore Romano” wyd. pol. I(1980), nr 6, s. 5.

⁶ Jan Paweł II, *Homilie i przemówienia...*, dz.cyt., s. 140.

zacytujmy Jana Pawła II, który mówił w Krakowie: „Jeżeli dzisiaj, jako papież, jestem tutaj z wami – ludźmi nauki – to po to, by wam powiedzieć, że współczesny człowiek was potrzebuje. Potrzebuje waszej naukowej dociekliwości, waszej wnikliwości w stawianiu pytań i uczciwości w szukaniu na nie odpowiedzi”⁷ Owa pozycja nauki i naukowców jest bardzo zobowiązująca.

Spróbujmy przypomnieć; kim jest pracownik naukowy, zwłaszcza nauczyciel akademicki w randze profesora. Profesor to przede wszystkim poszukiwacz prawdy i nauczyciel. Poszukiwanie prawdy winno być bezinteresowne, a więc winno być poszukiwaniem prawdy dla niej samej. Ta prawda może okazać się potem bardzo użyteczna, ale dążenie do niej winno być pozbawione celów utylitarnych. W warunkach uczelnianych to poszukiwanie prawdy dokonuje się wspólnym wysiłkiem. Pracownik nauki, profesor jest liderem w tym poszukiwaniu. Szczególną formą wspólnego poszukiwania prawdy jest seminarium naukowe, gdzie profesor winien się prezentować jako mistrz, a więc nie tylko jako ktoś o wysokiej kompetencji naukowej, ale także jako człowiek o szczególnej osobowości, wrażliwości moralnej, jako ktoś godny naśladowania. Jan Paweł II w tym samym, kilkakrotnie już tu cytowanym przemówieniu zauważył: „ W codziennym trudzie pracownika nauki konieczna jest także szczególna wrażliwość etyczna. Nie wystarcza bowiem troska o logiczną, formalną poprawność procesu myślenia. Czynności umysłu muszą być koniecznie włączone w duchowy klimat niezbędnych cnót moralnych, jak szczerłość, odwaga, pokora i uczciwość oraz autentyczna troska o człowieka”⁸ Patrząc na pracownika nauki, dodajmy jeszcze, że jest on także nauczycielem nauczycieli. Jest kimś, kto uczy drugich sztuki myślenia, wprawia podopiecznych w posługę myślenia. W jego pracy z młodzieżą nie chodzi tylko o przekaz wiedzy, o przygotowywanie społeczeństwu, narodowi, Kościołowi ludzi wykształconych (posiadających wiedzę), ale także o ludzi wyrobionych w myśleniu. Profesor jako nauczyciel myślenia to także współtwórca kultury, to nosiciel, symbol określonych postaw, cennych nie tylko w nauce, choć w niej szczególnie. Jako takiego winny cechować go: obiektywizm, dociekliwość, metodyczność, ścisłość, rzetelność, cierpliwość, nieprzekupność, nadprzeciętność, pasja itd.

Co zagraża dziś w Polsce etosowi profesora? – Wskażmy na najważniejsze zagrożenia.

Pierwszym z nich jest sprzeniewierzenie się powołaniu do służenia prawdzie, która to służba jest zarazem służbą człowiekowi. Niedawno w Stanach Zjednoczonych sporządzono ranking najważniejszych zagrożeń nauki. Na pierwszym miej-

⁷ Tamże, s. 139.

⁸ Jan Paweł II, *Homilie i przemówienia...*, dz.cyt., s. 140.

scu było zwyczajne kłamstwo, na drugim fałszywa interpretacja przy pełnej świadomości tego, co się robi, a dopiero potem plagiat⁹. Można podejrzewać, że zagrożenie to łączy się ściśle i jest – być może – konsekwencją zagrożenia płynącego ze strony pieniędzy (a raczej z ich braku). W tym z pewnością tkwi źródło pokusy chałtury, plagiatów, ucieczki od tematów ważnych na rzecz finansowo atrakcyjnych, ucieczki w ogóle od nauki i profesorowania. Warunki finansowe w innych sektorach życia do tego zachęcają. Wiemy, ilu ludzi wykształconych, dobrze przygotowanych w nauce, wycofało się w naszym kraju z pola nauki. Przeszli do innych, lepiej płatnych zawodów. Z pewnością nie wszystkie przypadki w tym zakresie mogą być moralnie usprawiedliwione.

Jeszcze innym zagrożeniem dla ludzi nauki jest pokusa kariery czy taniej sławy, popularności. Na drodze do niej popełnia się niekiedy wiele nieuczciwości wobec innych. Mają tu miejsce: kradzieże pomysłów i wyników, „ubijanie”, „unieszkodliwianie” naukowych przeciwników, pisanie recenzji „we własnym gronie”, także wykorzystywanie studentów dla poprawiania swojej reputacji czy wspinięcia się po szczeblach naukowej „kariery”

ZAKOŃCZENIE

Powyższa prezentacja jest zaledwie pobieżną enumeracją niektórych problemów związanych z etycznym wymiarem nauki. Wiele zagadnień tu zasygnalizowanych wymagałoby szerszego rozwinięcia. Owszem, niektóre problemy tu wzmiankowane mają już w literaturze tej branży wiedzy dość szerokie omówienie. Inne należałoby jeszcze dokładniej przeanalizować. W każdym razie, etyczne problemy nauki urastają dziś w kulturze do miana zagadnień bardzo ważnych. Sposób ich rozwiązania i traktowania będzie rzutował na kształt życia kulturowego nadchodzącego czasu.

⁹ Por. *Pytania stawiane historii. Z prof. Wojciechem Wrzesińskim, prezesem Polskiego Towarzystwa Historycznego rozmawia Mariusz Urbanek*, „Odra” XXXIX (1999), nr 9(454), s. 13.